Cena egz. 50 mk.

Nr. 12. ŁUCK, dnia 25 grudnia 1921 r. Rok I.

GŁOS WOŁYŃSKI

WYCHODZI RAZ NA TYDZIEŃ.

REDAKCJA w Łucku, ul. Jagiellońska 46, otwarta codziennie od 4-ej do 6-ej po południu.
ADMINISTRACJA w Łucku, ul. Jagiellońska 60, otwarta codziennie od 10 rano do 3 po poł. i od 5 po poł. do 7 wiecz.
KANTORY: w Równem, Dubnie, Krzemieńcu, Kowlu, Sarnach, Ostrogu, Korcu, Włodzimierzu-Wołyńskim, Zdołbunowie.

BALTIC AMERICAN LINE

Marszałkowska 116

Al. Jerozolimskie 37



OF THE EAST ASIATIC Co.Ltd. COPENHAGEN

BARDZO WAŻNA WIADOMOŚĆ!!
EMIGRANCI Z KRESÓW CZYTAJCIE!!

Emigranci, udający się do Stanów Zjednoczonych, urodzeni na wschód od tak zwanej „linji Curzona“, biegnącej z północy na południe przez mniej więcej następujące miasta: GRODNO, BRZEŚĆ-LIT., HRUBIESZÓW, ZŁOCZÓW, **mają się stawić bezzwłocznie u Konsula Amerykańskiego w Warszawie, Ś-to Jerska 4,** celem otrzymania numerku t. j. daty, oznaczającej dzień otrzymania wizy amerykańskiej.

Po uzyskaniu wizy pasażerowie zechcą zgłosić się do biura naszego w Warszawie **Marszałkowska 116** celem otrzymania bliższych informacji i załatwienia ostatecznych formalności przed wyjazdem.

Cena za przejazd ze wszystkiemi opłatami:

III	klasa	z WARSZAWY	do	**NEW-YORKU**	**dol.**	**114.—**
II	„	z GDAŃSKA	„	„	„	**139.—**
I	„	z „	„	„	„	**183.—**

Dzieci od roku do lat 10 płacą pół biletu.

NAJBLIŻSZE OKRĘTY ODCHODZĄ:

„ESTONIA“ — 21 grudnia; „LITUANIA“ — 13 stycznia; „ESTONIA“ — 3 lutego; „LITUANIA“ — 24 lutego.

EMIGRANCI, BACZNOŚĆ!

IM PRĘDZEJ WYKUPICIE SZYFSKARTY TEM PRĘDZEJ BĘDZIECIE MOGLI WYJECHAĆ.

FILJE: Wilno, Grodno, Kowel, Pińsk, Równo, Białystok, Czyżew, Augustów, Brześć-Litewski, Kraków, Lwów, Baranowicze, Tarnopol, Stanisławów.

Baltic American Line Broadway 9, New-York.

144—2—1

Polskie Towarzystwo Gospodarczej Odbudowy Wołynia

SPÓŁKA AKCYJNA.

CENTRALA: Warszawa, ul. Piękna 10, telefon 6-56 (przedwojenny)
EKSPOZYTURY: Włodzimierz-Wołyński, ul. Cmentarna № 4
Łuck, ul. Jagiellońska obok browaru Zemana.

Przeprowadza parcelację większych posiadłości ziemskich, położonych na terenie Delegatur Okręgowych Głównego Urzędu Ziemskiego — Wołyńskiej, Poleskiej i Nowogródzkiej — na mocy upoważnienia Głównego Urzędu Ziemskiego z dnia 14 kwietnia 1921 roku („Monitor Polski“ z dnia 20, 21 i 22 kwietnia 1921 r. Nr. Nr. 89, 90 i 91).

Organizuje grupy osadnicze celem ich osiedlenia na obszarach, przeznaczonych do sprzedaży. Pośredniczy przy kupnie i sprzedaży nieruchomości ziemskich.

Przedstawicielstwo Sp. Akc. Połączonych Krajowych Hodowli Nasion Selekcyjnych „GRANUM“ w Warszawie.

Przy Ekspozyturach — we Włodzimierzu i Łucku sprzedaż nasion warzywnych, pastewnych i rolnych.

132—3—2

GŁOS WOŁYŃSKI

Wychodzi raz na tydzień pod kierownictwem J. URSYNA.

Nr. 12. ŁUCK, 25 grudnia 1921 r. **Rok I.**

Redakcja za zwrot rękopisów nie odpowiada. Redaktor przyjmuje tylko od 4 do 6 po poł.

Gwiazdka.

Łuck, 25 grudnia 1921.

Tradycja Narodu Polskiego związana jest najgłębiej ze świętami Bożego Narodzenia.

Od największych naszych mocarzy ducha począwszy, a na najprostszym i najskromniejszym pracowniku skończywszy — wszyscy Polacy, przy polskim „opłatku“, w śnieżnym i cichym dniu wigilijnym czują się braćmi serdecznymi — czują się jedną wielką rodziną.

W tem chrześcijańskiem święcie, gdy Narodziny Dziesiątka Jezus wspominamy, — tkwi przedewszystkiem uczucie wiary przeogromnej w przyszłość.

Bo w ubożuchnej wszak stajence narodził się Jezus. Ubożuchną i opuszczoną była Jego Matka.

Ale nad stajenką Betleemską zabłysła już w chwili Narodzin Jezusa ta promienna Gwiazdka, która od dwudziestu stuleci świeci niepokalana nad ludami wszechświata, a dla Polski— biednej i umęczonej w ciągu ostatniego wieku— corocznie była najpotężniejszą i najsłodszą spójnią między dawnymi laty wolności i tryumfu a ostatnimi dniami upadku, rozterki, niewoli.

Żadnego święta tak nie ukochał lud polski, jak właśnie święto Narodzin małego Chrystusa.

Ileż z tem świętem zimowem związało się legend, ile kolend, ile poezji szczerej i serdecznej!

Gdyby zliczyć tylko te łzy i te tęsknoty, jakie w dniu wigilijnym popłynęły w wieczność z oczu i dusz naszych wygnańców i katorżników sybirskich, naszych emigrantów paryskich czy lozańskich, naszych „więźniów stanu“ w trójzaborczej kaźni — gdyby tylko zliczyć te szlochy i westchnienia tułacze w mroźnym dniu grudniowym w ciągu stulecia polskiej niewoli, — to już by ze święta Bożego Narodzenia urosło przepotężne sanctuarium polskiego ducha, polskiej myśli, a jednocześnie polskiej mocy i wiary.

A jakiż ogrom powstaje tego zbiorowego uczucia całego Narodu, gdy sobie uprzytomnimy, że jednem wszak tętnem z wydziedziczonymi i katowanymi patrjotami biły gorąco od stulecia miljony serc polskich w kraju — w tę właśnie noc przecichą i przecudną — przeczystych Narodzin Betleemskich.

Świętem jedności, pojednania, zgody i przymierza było zawsze w najgłębszych tajnikach duszy Narodu Polskiego to urocze, białym śniegiem otulone, a gwiazdką gorejącą na niebie rozpromienione — święto Bożego Narodzenia.

I niech takiem w Polsce pozostanie — po ek wieków!

A dziś zwłaszcza — gdy budujemy odnowa podwaliny pod przemożne stropy tej naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, której korony Królową jest Dzieciątka Jezus niepokalana Rodzicielka, — niechaj dziś szczególniej dostojnie zabiją dzwony wszystkich serc polskich i wszystkich polskich kościołów—w jeden ton potężny:

— Wszystko dla Ojczyzny, wszystko dla Polski!

J. Ursyn.

Sursum corda!

Życie nasze, pomimo najwyższego dobra, jakie posiedliśmy w postaci wolnej Ojczyzny, jest tak ciężkie w następstwie ruiny, spowodowanej przez tyloletnią straszną wojnę, że w szare, powszednie dni pracy i zmagania się z ciężkimi warunkami bytowania zapominamy o tem najwyższem szczęściu i nie jesteśmy w stanie radować się niem, zdobić czół naszych weselem!

Niechże przynajmniej w dni Wielkich Świąt, a przedewszystkiem w dniu „dobrej nowiny, gdy się Chrystus rodzi“, zapanuje w duszach naszych właściwy nastrój, nastrój radości i dumy narodowej, nastrój nadziei i wiary, że dziś nam droga otwarta do wielkiej misji cywilizacyjnej, do sławy narodu, co nie tylko za wolność umiera, lecz ją i w życie wciela, nastrój miłości bratniej, zgody i pracy dla Niej, dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i dla naszego Króla Ducha! Spojrzyjmy też wstecz bez uprzedzeń, bez nienawiści jedni do drugich, lecz z wyrozumiałością braterską, żeśmy wszyscy chcieli tylko jednego: Polski wolnej i potężnej, Polski, żyjącej wolnością i dającej wolność!

Oceńmy też należycie wszystkie ofiary i wszystkie wysiłki już spełnione i ślubujmy sobie, że spełnimy w przyszłości te wszystkie — których Ona od nas zażąda.

Przechodząc następnie do naszych mniejszych, dzielnicowych spraw Wołynia, ważnych jednak, jak i tamte wielkie, bo z pomyślności cząstek składa się pomyślność całej Ojczyzny, ślubujmy sobie, że w naszych usiłowaniach nie ustaniemy, aby ten piękny, bogaty Wołyń związać z Ojczyzną Polską na wieki łańcuchem miłości i zgody, aby z tej najbardziej na wschód wysuniętej dzielnicy zrobić forpocztę naszej misji cywilizacyjnej na Wschodzie, ognisko naszej ideologji i kultury zachodniej, pomost do zgody ze wschodnim słowiańskim sąsiadem.

Ciężką i żmudną jest nasza praca, bo im mniejsze środowisko, im ciaśniejsze ramy, tem jaskrawiej i brutalniej występują wszystkie antagonizmy, wszystkie małostki, wszystkie drobne zawiści i wszystkie wielkie obrazy z małych powodów.

Takich, co wspierają, mało. Takich, co kamienie pod nogi ciskają, jakże wielu!

Ale nic to. My pójdziemy swoją drogą, drogą rzetelnej pracy, bezstronnej oceny ludzi i ich poczynań, drogą jednoczenia jaknajszerszych kół, klas i narodowości.

Jedynym naszym drogowskazem będzie miłość Ojczyzny i ludzkości, szerzenie prawdy i obrona krzywdy, łagodzenie przeciwieństw i walk wewnętrznych.

Wierzymy we własną pracę, w zwycięstwo naszych usiłowań na najczystszych pobudkach opartych! Liczymy na poparcie ogółu!

W górę serca!

K. Waligórski.

Polska a Wschód.

Kilka uwag o „Rozmyślaniach" pana Lutomskiego.

Od p. Jana hr. Tarnowskiego otrzymaliśmy kilka uwag polemicznych z powodu „Rozmyślań" p. Bolesława Lutomskiego, zamieszczonych w № 4 „Głosu Wołyńskiego". Oba te artykuły, nadzwyczaj interesujące, uważamy jako temat do dyskusji.

Redakcja.

Zakończenie rozprawy p. Lutomskiego na temat naszych granic wschodnich zawiera niezbyt pochlebną ocenę małodusznego Traktatu Ryskiego, który po zwycięskiej wojnie wydał wrogom najpiękniejsze podolskie i wołyńskie powiaty: Kamieniec, Płoskirów, Konstantynów i Zasław, przez nas przed nieszczęśliwą kijowską wyprawą posiadane. Smutny ten traktat natchniony był nieszczęsną tradycją buczacką, ale w Buczaczu zawarliśmy upokarzający pokój na rok przed Chocimem.

Chwała chocimska, głośna w całem chrześcjaństwie, zmyła krwią bisurmanów przygnębiające buczackie wspomnienia. Ale cóż zmyje nam pamięć Rygi?!

Epilog „Rozmyślań", tak mile brzmiący dla naszego kresowego poczucia, nie wywołałby tej skromnej polemiki, gdyby nie historyczny pogląd, będący podstawą poprzedniej rozprawy, dzisiaj niestety w Polsce popularny i rozpowszechniony, ale dowolny i błędny. Po co nam kresy? Na co nam Ukraina? To ostatnie zdanie słyszałem w lipcu 1920 r. na drogach małopolskich od żołnierzy głodnych i zniechęconych, zbiegów z tej Ukrainy i Podola, które, według ich zdania, potrzebne dla nas nie są. To samo prawie mówiło szlacheckie pospolite ruszenie pod Beresteczkiem w r. 1651. Wieczna i smutna historja o zielonych winogronach.

Autor „Rozmyślań" chce wywodami historycznymi uzasadnić nam powyższe poglądy. Niemcy zagrażali Polsce tylko w epoce Piastowskiej. W czasach Jagiellońskich i elekcyjnych aż do Fryderyka II niemiecka Rzesza, słaba i rozdrobniona na małe państewka, nie mogła poważnie zagrażać Rzeczypospolitej. A zatem, gdybyśmy nie ulegli jakiemuś marzycielstwu, jakiejś suggestji szlacheckiej niezdrowej fantazji, i pozostali ostrożnie w domu, zamiast iść lekkomyślnie na Wschód, na Litwę i Ruś, aby tam odegrać rolę nieśmiertelnego don Quixota z La Manchy — mogliśmy zażywać wczasów bezpiecznych, bez ciągłych strachów tatarskich, kozackich, moskiewskich, bolszewickich i t. d. Idea Jagiellońska i wynikająca z niej Unja Lubelska — to początki klęski, rozkładu i upadku Polskiego Państwa. Taką jest w głównych zarysach teza historyczna p. Lutomskiego.

Zdaje się on jednak nie spostrzegać tej oczywistej prawdy, że nasz „Drang nach Osten", ciągnący się od połowy XIV po koniec XVII wieku, był pędem żywiołowym i organicznym, tak samo jak napór Niemców na nadłabską Słowiańszczyznę w wieku X i XI, na Prusy i Litwę w wieku XIII i XIV i na nas od wieku X po wiek XIV. Fatum historyczne przesunęło nas, nie wolna czy zła wola jednostek, z Zachodu na Wschód. Polityka polsko-litewskiej dynastji czy też małopolskiej oligarchji nie mogła tej wędrówki narodów sztucznie stworzyć, ani jej powstrzymać — mogła nią tylko w pewnej mierze pokierować. Jeżeli myśl polityczna

Pamiątki Mickiewiczowskie.

Niedawno w *„Gazecie Warszawskiej"* pojawiła się interesująca korespondencja o losie narodowych pamiątek, dotycząca zwłaszcza Mereczowszczyzny (miejsce urodzin Tadeusza Kościuszki) i domu Adama Mickiewicza w Nowogródku.

Ze względu na opłakany stan, w jakim znajdują się te pamiątki, stanowiące relikwję całego Narodu Polskiego, chciałbym do słów rzeczonej korespondencji dodać kilka szczegółów rzucających jaskrawe światło, jak po-macoszemu Państwo i społeczeństwo nasze opiekują się ogniskiem rodzinnem Wieszcza Narodu Polskiego—Adama Mickiewicza!

Po raz pierwszy zwiedzałem Nowogródek w r. 1919, w kilku tygodni po zajęciu miasta przez zwycięskie wojska polskie. Spędziłem w Nowogródku parę miesięcy, co mi dało możność zapoznania się z właściwościami tego wojewódzkiego, położonego na znacznej wyżynie, grodu. Z dawnej jego świetności historycznej pozostały się jeno ruiny olbrzymiego Zamku Mendoga. Ponadto dobrze się zachowały obszerne mury klasztorne, w których po restauracji rozlokowano obecnie biura wojewódzkie.

Pośrodku obszernego Rynku stoją murowane halle i ratusz. Budowle te, z czerwonej cegły, z przedsionkami, krużgankami i filarami, wywierają na przybyszach dodatne wrażenie, wymownie świadcząc o pracy kulturalnej Narodu Polskiego pośród dziewiczych borów i puszcz litewskich, w jakie jeszcze dotąd obfitują malownicze okolice Nowogródzkiej Ziemi. Niedaleka Puszcza Nalibocka i dalej lasy Nieświeżskie zraszały się sowicie szlachetną krwią polskich junaków, poległych w ostatnich walkach o wolność i całość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Tak jak ongiś szli przodkowie, tak i obecnie w tej wojnie, nasi współcześni rycerze na sztandarach polskich wypisali jedne i te same słowa: „za wolność naszą i waszą"! Rozerwana nić tradycji dziejowej została nawiązana z powrotem. Duch Narodu Polskiego pozostał niezmieniony. Zmartwychwstała Oj-

Wielkiego Kazimierza i Królowej Jadwigi przez cały polski naród w ciągu czterech wieków z największem wytężeniem sił była wprowadzana w czyn — myśl ta, która stworzyła naszą historyczną wielkość, polityczną i ekonomiczną potęgę, nie była i nie mogła być jedynie czczą chimerą. Mała i uboga Polska, słabo zaludniona, ledwie i źle zjednoczona, bez Mazowsza, Śląska i Pomorza, zagrożona wewnątrz wrogo usposobionem niemieckiem mieszczaństwem, zzewnątrz napierana przez Luksemburgów i Krzyżaków, byłaby z czasem, mimo walk bohaterskich i rozpaczliwych, uległa temu samemu losowi, co księstwa szląskie, gdyby się nie była, w szczęśliwą chwilę, silnie oparła na olbrzymich obszarach i zasobach litewsko-ruskich. P. Lutomski wspomina wprawdzie o Grunwaldzie, ale zamilcza, że walczyła tam z nami Litwa i Ruś litewska. Mówiąc o Rzeszy Niemieckiej w wieku XVI i XVII, zapomina zupełnie o ambitnej i potężnej podówczas austrjackiej dynastji, o synach i wnukach cesarza Karola V, w którego państwach nie zachodziło słońce. Habsburgowie, będąc spadkobiercami Jagiellonów w Czechach i na Węgrzech, sięgali nieraz po polską koronę. Łokietkową drewnianą Polskę, kraj ubogi i mały, mogli podbić i zniemczyć bez wielkich wysiłków; o zawojowaniu olbrzymiej Rzeczypospolitej polsko-litewsko-ruskiej, o wiele większej od ich własnych posiadłości dziedzicznych, nie mogli nawet i marzyć. Gdyby nawet ominęły nas szczęśliwie uściski rakuskie, nie idąc na Litwę i Ruś, tem samem wydalibyśmy te kraje na łup Moskwie. Ugoda perejasławska zawartą by była o sto lat wcześniej, może już przez cara Iwana IV. Byłoby polityczną naiwnością myśleć, że zaborcza polityka carów byłaby oszczędziła Polskę, nie mając litewsko-ruskiego pretekstu. Nawała moskiewska, idąc tym ruskim pomostem, zmogłaby nas daleko wcześniej, i kto wie, czy wspomniany car Iwan Wasylewicz nie byłby się porozumiał z Ferdynandem I czy Maksymiljanem II, cesarzami Św. Państwa Rzymskiego, na dwieście lat przed przymierzem Fryderyka II z Katarzyną II.

Jeżeli rozprzężenie Rusi w czasie kazackich wojen ułatwiło ingerencję Moskwy w nasze sprawy wewnętrzne i stało się istotnie prologiem ostatecznej klęski i upadku Polski—nie winny temu Unja Lubelska i Jagiellońska idea, ale brak hartu ducha i politycznego rozumu, i bezgraniczny, ciasny egoizm polskiego szlacheckiego społeczeństwa w końcu XVII i w ciągu XVIII wieku, aż do czasów pięknej i poetycznej, ale anarchicznej i niepolitycznej Barskiej Konfederacji. Ludzie ówcześni to potomkowie niegodni owych w stal zakutych rycerzy, włodarzy skrzętnych, którzy od czasów króla Kazimierza po króla Stefana mieczem i pługiem, krwią i znojem budowali niestrudzenie i niezłomnie prawdziwie wielką Polskę na rozległych, żyznych stepach Wschodu. Słusznie powiedział Szajnocha że: „chrzest wielkopański“ brało się u nas na Rusi. Ale nie tylko wielkopański. Ruś była prawdziwym spichlerzem Polski przez wieki całe, i źródłem niewyczerpanem jej bogactwa. Tam ciągnęła drobna, szara szlachta: „bracia szlachta rozrodzona“, i tworzyła mozolnie i krwawo dalszy ciąg Polski, bogatszy, żyźniejszy, piękniejszy nawet, aniżeli piaszczyste równiny mazowieckie i niziny Wielkopolski.

O Turkach nic nam nie mówi p. Lutomski, o tej zmorze Polski i środkowej Europy w wieku XVI i XVII. Bez wzięcia pod uwagę tureckiego niebezpieczeństwa, niepodobna oświetlić krytycznie naszej historji w tej epoce. W czasach kiedy Niemcy były słabe i rozbite, nękane przez Szwedów, Francuzów i własną anarchję, a Moskwa przed reformami Wielkiego Piotra groźną dla nas nie była, Porta zagrażała poważnie naszej wierze i naszej narodowej niezawisłości. Czy dobroduszne i potulne zrzeczenie się naszych wschodnich aspiracji czy pretensji mogło zjednać nam łaskę tureckich sułtanów, podobnie jak i carów moskiewskich? Czy Polska ściśnięta w etnograficznych granicach Wielkopolski, Mazowsza i właściwej Małopolski, bez ruskiego województwa, mogła by bezpieczniej i pewniej opór im stawić? Czy raczej nie stanęłyby wówczas, podobnie jak w Budzie i Ka-

---

czyzna Jagiellonów, Kościuszki, Mickiewicza, Traugutta i Piłsudskiego — powstając do życia wolnego — dała wolność wszystkim synom wyzwolonej Macierzy.

Zadaliśmy kłam wrogom, szkalującym nas wobec świata i wmawiającym w opinję Zachodu naszą rzekomą nietolerancję i zaborczość.

Tych wszystkich nieufnych—względem Polski—możemy odesłać do Nowogródka. Tam zobaczą, jak na jego wzgórkach, przez wieki lśnią w słońcu polskiej wolności tolerancyjnej pamiątki—obok krzyży kościołów (obu wyznań) półksiężyc Proroka Islamu i pięcioramienna gwiazda Sjonu.

Charakterystycznem jest, że meczet tatarski zachował się do dziś dnia w zupełności, aczkolwiek bardzo mało pozostało przy życiu prawych mahometan, a wiernych Rzeczypospolitej obywateli — Tatarów, potomków tych licznych niewolników Witołda, osadzonych na ziemiach litewskich i uwłaszczonych przez Rzeczpospolitę Polską. Co najciekawsze, to fakt, że do dziś jeszcze wielu z tych Tatarów czuje się i uznaje za Polaków. Rozmawiałem z niektórymi. Władają polskim językiem bardzo słabo, jednakże, pomimo przymusowej rusyfikacji, zachowali swoją odrębność. Są rodziny, które uzyskały szlachectwo i dobra ziemskie. Jeden z przedstawicieli tej sfery został mianowany sędzią pokoju w Nowogródku po zajęciu miasta przez Polaków. Bodajże senjorem-autochtonem tych rodów jest p. Admatowicz, zajmujący w Wilnie wybitne stanowisko w palestrze sądowej. Jest on wielkim patrjotą polskim.

Jeżeli uczyniłem pewne oddalenie od właściwego tematu, zakreślonego na wstępie, to dlatego, że chciałem scharakteryzować nastroje tej ziemi, gdzie drogi nam każdy zakątek, gdzie tyle zostało się po nas pamiątek.

Otóż Nowogródczanie wyróżniają się—co jest zresztą zrozumiałem i naturalnem zjawiskiem—szczególnym partykularnym patrjotyzmem. Nic dziwnego. Z kimkolwiek rozmawiałem, każdy wysuwał na pierwszy plan takie argumenty:

— Nowogródek jest prześliczny, tutaj się urodził Mickiewicz! A czy zwiedzał pan dom Mickiewicza?

mieńcu, tak samo minarety na rynkach w Krakowie i Warszawie?

Na te pytania nie mamy odpowiedzi.

W końcu jeszcze jedno i ostatnie.

Czy my Polacy możemy choćby w sennem marzeniu wyobrazić sobie nasze dzieje bez Rusi Czerwonej, bez bohaterskiego Lwowa, Wołynia, Podola, Ukrainy, bez Wilna, Litwy i Białorusi? Byłaby to smutna i powszednia historja małego słowiańskiego państewka, pochłoniętego wcześnie przez Niemców i zniemczonego jak Szląsk, jakiegoś rakuskiego kraju należącego do korony św. Wacława czy św. Szczepana.

Niebezpiecznem jest i niewdzięcznem w wywodach historycznych bawić się w proroctwa — jeżeli jednak p. Lutomski mówi nam, coby się stało, gdybyśmy na Wschód nie poszli, pokazuję mu tylko odwrotną stronę medalu.

Jan Tarnowski.

List z Krakowa.

Referat o znaczeniu „kresów ukraińskich".

Kraków myślący jest pod wrażeniem bardzo interesującego odczytu, jaki tu wygłosił Franciszek hr. Potocki na temat kresów wschodnich, a w szczególności kresów ukraińskich. W dobitnych jędrnych słowach skreślił hr. Potocki znaczenie kresów wschodnich dla Polski, jako wału ochronnego, któryby oddalał od Polski Wschód, a jednocześnie łączył na swym terenie kulturę zachodnią ze wschodnią. Na tem tle w pełnem świetle ukazuje się rola elementu polskiego na prawobrzeżnej Ukrainie, w dawnych gubernjach Wołyńskiej, Podolskiej i Kijowskiej.

Żywotny, wyższy kulturalnie żywioł polski był na tym terenie potężnym motorem postępu i kultury we wszelkich jego dziedzinach, z chwilą zaś jego zatraty, kraj był pochłonięty przez Rosję. Kresy te, nadzwyczaj bogate, produkujące rocznie przeszło 90 miljonów cetnarów zboża i 1 miljard kg. cukru, był spichlerzem b. Kongresówki, do której wysyłał 80 proc. całego eksportu swej mąki i innych produktów. Dziś kraj ten, mimo upadku kulturalnego i materjalnego, posiada jedynie dwa jasne punkty w swym rozwoju, a to — kooperatywy i szkolnictwo, przy których pomocy opiera się zalewowi rosyjskiemu.

Poczucie ukrainizmu przed rewolucją 1905 roku, podobne raczej do sentymentu literacko-poetyckiego, rozwijać się zaczęło dopiero od roku 1905 przez zakładanie Towarzystw „Proświty" i kooperatyw, będących placówkami myśli ukraińskiej. Upadek caratu wyłania na Ukrainie Centralną Radę Ukraińską, założoną przez 15 ludzi, która organizuje Państwo Ukraińskie. Państwo to, według słów jednego z ministrów ukraińskich, potrzebujące do oparcia się zalewowi rosyjskiemu pomocy kultury polskiej, drogą kolejnych przemian stwarza poczucie narodowe ukraińskie, które obecnie boryka się ostatniemi siłami z czerwoną nawałą. Element polski przeważnie wyemigrował przed najazdem bolszewickim do Polski, ale półświadomy wpływ zaszczepionej w chłopie ukraińskim kultury łacińskiej i europejskości reaguje ustawicznie przeciwko rządom bolszewickim. Uchodźcy Polacy z Ukrainy, zmuszeni obecnie zarabiać na życie, wyrabiają się na wszechstronną elitę fachowo-zawodową i bezsprzecznie odegrają pierwszorzędną rolę przy odbudowie ekonomicznej Ukrainy niepodległej.

A wpływ zachodniej kultury, jaką wnieśli Polacy na Ukrainę, jest zaiste ogromny. Polacy, tworzący 7 proc. ludności i posiadający 20 proc. ziemi na Ukrainie, a 36 proc. przemysłu, byli pionierami kultury w tym kraju. Oni produkowali 70 proc. całej wytwórczości większej własności kraju, 75 proc. całego eksportu, i tworzyli 52 proc. inteligencji fachowo-zawodowej na Ukrainie. Tłumione przez rządy carskie wszelkie choćby chęci pracy oświatowej i narodowej — wybuchły pełnem płomieniem po obaleniu caratu. W przeciągu 9 miesięcy, od marca do grudnia 1917 r., utworzyli Polacy 2.500 szkół powszechnych z 80 tys. uczniów, 40 szkół średnich i zawodowych z 6 tys. ucz-

---

— Owszem, ale dlaczego Nowogródczanie pozwolili na takie zaniedbanie tych drogich dla Polski pamiątek?

— Nie mogliśmy! Moskale nie pozwalali nam nic uczynić w tym kierunku. Dom jest pod opieką prywatną. Teraz, kiedy jesteśmy wolni, zajmiemy się tą sprawą.

Tyle Nowogródczanie.

* * *

Od siebie dodam, że po zwiedzeniu dworku, w którym mieszkał Wieszcz Adam, odczułem wielki żal do społeczeństwa i do siebie samego.

Dworek był wówczas zupełnie zaniedbany. Zajmowała go na prywatne mieszkanie p. Wierzbowska, b. obywatelka ziemska, osoba pracowita, oddana zdaje się sprawom społecznym, ale nie mająca poczucia tej godności, jaką spełniała w dworku Mickiewiczowskim. Jako chwilowa i przypadkowa gospodyni, nie wiele mogła widocznie uczynić dla wielkiej sprawy.

Posesja, zajęta pod dom Mickiewicza, jest nader obszerna, obejmuje duży ogród owocowy, w którym już nie ma, niestety, śladów z owej historycznej altanki. O losach jej nikt mi nie mógł udzielić informacji.

Z połowy dworku (stara oficyna), w której jakoby się urodzić miał Mickiewicz, pozostały jeno fundamenta, na których zbudowano jakiś śpichlerz...

Jeżeli mówię wyżej: „jakoby się miał urodzić" Mickiewicz, to dlatego, że dotychczas Nowogródczanie wiodą zacięty spór o miejsce urodzenia Wieszcza — z Zaosiem. Jest to sprawa dotąd nie rozwiązana. Stwierdziłem tylko, że Mickiewicz ochrzczony został w Nowogródzkim kościele, gdzie można przejrzeć metrykę urodzenia, jednakże nie wskazującą miejsca urodzenia.

Majątek Tuchanowicze, w pobliżu Nowogródka, został zupełnie spalony podczas ostatniej zawieruchy wojennej. W pobliżu Nowogródka, w Wankówce, znajduje się urocze jezioro Świteź. Powodowany urokiem tego jeziora, zamieszkałego, podług legendy Mickiewicza, przez cudownej krasy Rusałki, odważyłem się na kąpiel w jego świętej wodzie... Oczywiście,

niów, 3 koła Macierzy Szkolnej (z tych Macierz Podolska posiadała 15 tys. członków), 11 kół powiatowych i 500 lokalnych. Ponadto utworzono własnym sumptem polskie Kollegium Uniwersyteckie w Kijowie, do którego uczęszczało 800 słuchaczy. W świetle tych cyfr najdobitniej przejawiają się niezmierne zasługi społeczeństwa polskiego na kresach ukraińskich. Pod obuchem bolszewizmu, wszystko to runęło! Kiedy wszakże w r. 1920 wojska polskie znalazły się pod Kijowem, w mig zorganizowano 1.000 szkół ludowych, 6 szkół średnich i 200 szkół Macierzy Szkolnej. Żywotność elementu polskiego na Ukrainie najdobitniej się w tem przejawiła.

Obecnie jakaż droga stanęła przed Polską? Dwa tylko wyjścia: europeizować Wschód i być w dalszym ciągu pionierem kultury europejskiej na ukraińskich ziemiach, albo też z chwilą poniechania tej drogi — Polska siłą faktu przeistoczy się sama na teren ścierania się kultury wschodniej z zachodnią i jako taka przesyci się Wschodem a rola jej przejdzie do Niemców.

Po skończonym odczycie, długiemi oklaskami podziękowano prelegentowi za jego piękne i dobitnie ujęte przedstawienie tak ważnego dla Polski zagadnienia. *St.*

† Gabrjela Zapolska.

W sobotę, d. 16 b. m., o godzinie 4 nad ranem, zmarła we Lwowie słynna powieściopisarka, autorka i artystka dramatyczna, Gabrjela Zapolska.

Gabrjela Śnieżko-Zapolska przed kilku już laty uległa ciężkiej chorobie, z którą organizm jej walczył od dłuższego czasu z podziwu godną wytrwałością. Zmarła samaokreślała swój tryb życia i sposób odżywiania się. Skazywała się na zupełną abnegację, gdyż chciała żyć i tworzyć. Jeszcze w ostatnim czasie opracowywała plan trzyaktowej komedji p. t.: „Likwidacja". Nastąpiło jednak nagłe pogorszenie, choroba zaczęła czynić gwałtowne postępy, aż wreszcie przecięła pasmo dni Jej zasłużonego, pracowitego a bujnego żywota. Pogrzeb odbył się we Lwowie, we czwartek, d. 22-go b. m.

Ś. p. Gabrjela Zapolska przyszła na świat w r. 1856 we wsi Kiwercach pod Łuckiem, jako najstarsza córka Marszałka Powiatowego Łuckiego, ś. p. Korwin-Piotrowskiego, a siostra p. Kazimierza Korwin-Piotrowskiego, mecenasa i b. prezydenta m. Łucka z przed kilkunastu laty. Wykształcenie odebrała we Lwowie, a powróciwszy do domu rodzicielskiego, wyszła za mąż za obywatela ziemskiego p. Śnieżkę-Błockiego. Po krótkiem pożyciu rozstaje się z mężem i wstępuje na scenę, do której czuła zawsze żywiołowy pociąg. Gra w Królestwie Polskiem, występuje w Petersburgu i ukazuje się na scenach Krakowa, Lwowa i Paryża. Nie zaniedbuje jednak twórczości literackiej. Pierwsze jej utwory pojawiły się w r. 1883. Początkowo były to nowele i powieści jak n. p.: „Akwarele", „Menażerja Ludzka", „Kaśka Karjatyda", „Przedpiekle"' „Córka Tuśki" i inne. Z utworów scenicznych, pierwsza ujrzała światło kinkietów w r. 1897 „Małka Schwarzenkopf", a wślad za nią poszły „Jojne Firułkes", „Ahaswer" i wydane pod pseudonimem Józefa Maskoffa sztuki o tendencji patrjotycznej „Tamten" i „Sybir".

Największą jednak popularnością cieszyły się jej utwory późniejsze, pisane z wstrząsającym realizmem, odznaczające się zarówno niesłychaną pewnością w rysunku psychologicznym figur, jak i poznaniem wszystkich tajników sceny. Z licznego szeregu tych sztuk, mających nadzwyczajne powodzenie, na pierwsze miejsce wysuwają się: „Moralność pani Dulskiej", „Panna Maliczewska" i „Kobieta bez skazy".

Z powieści największą poczytnością cieszyły się: „Rajski Ptak", „To o czem się nie mówi", „Janka" i inne. Dzieła Zapolskiej tłómaczono na wszystkie prawie języki europejskie.

Gabrjela Zapolska należy do najznakomitszych pisarzy polskich ostatniej doby. Jako komedjopisarka zajmuje pierwsze miejsce po Fredrze i Blizińskim.

Społeczeństwo nasze w Łucku powinno specjalnie uczcić pamięć wielkiej pisarki, urodzonej w pobliskich Kiwercach.

że się rozczarowałem, gdyż stwierdziłem, że napróżno szukałem uroczej Rusałki...

Spotkałem za to idące do sianokosa piękne, wiejskie dziewczyny, śpiewające smętne pieśni ludowe...

* * *

O ile można być wyrozumiałym dla mieszkańców Nowogródka, jak również i tych nielicznych urzędników i osób napływowych, które ze względu na niewolę, a następnie na teren wojny nie zdołały się zaopiekować dworkiem Mickiewicza — to jednakże musimy podkreślić dziwną co do tego niedbałość sfer rządowych i obywatelstwa miejscowego w obecnej dobie, kiedy już nastały czasy pokojowe, a więc odpowiednie ku temu, by jaknajprędzej zająć się rewindykacją własności dworku Mickiewicza na rzecz Narodu Polskiego. Mamy nadzieję, że zarówno pan Wojewoda Raczkiewicz, jak i Premjer Ponikowski, jako sze fRządu wogóle, a zwłaszcza jako Minister Oświaty i spadkobierca Ministerjum Kultury i Sztuki, zajmą się tą sprawą jaknajprędzej!...

Migo.

Reduta.

Tuż przed nami—mgłą siną i dymem osnuta—
stokroć rwana granatem—bita przez szrapnele —
niezachwiana, niezłomna trwa już przez dni wiele
jedna nasza na wzgórzu piaszczystym reduta...

Dym się snuje gryzący — mgła się po niej ściele —
Śmierć wieje po niej co dnia w oddechu zatruta,
a ona trwa pętami zasiek swych okuta —
i życie kryje w szarym granatów popiele...

Lecz co to?.. Działa cichną... A dymu kurzawy
spływają zwolna zboczem... Więc tam — grób!... męczeństwo!...
jeden kurhan olbrzymi — kopiec wiecznej Sławy?...
Nie żyją!... Co to?... Oni?... Atak?... To szaleństwo!...
Słychać okrzyk trzykrotny... Chwila głuchej wrzawy...
— Zginęli!.. Nie!—dzwięk trąbki!... Zdobyli! Zwycięstwo!...

J. E. Szarzyński.

Bolszoje Mledwieżie 1915 r.

Ruch parcelacyjny na Wołyniu.

Taniość ziemi na Wołyniu i jej naogół duża urodzajność przyciągają z rdzennych ziem polskich b. Kongresówki liczne zastępy osadników cywilnych, gospodarzy rolnych, którzy przybywają tu z rodzinami, inwentarzem, a czasem nawet i z budynkami w rozebranej postaci, łatwej do ponownego złożenia.

Gdyby nie ujemne stanowisko wobec ruchu parcelacyjnego ze strony przedstawicieli osadnictwa wojskowego, którzy usiłują zahamować ten naturalny proces kolonizacyjny, powiększający jednocześnie procentowość ludności polskiej na Wołyniu i będący najbardziej pożądanym dla Państwa sposobem żywiołowego wykonania reformy rolnej,—ruch ten byłby przybrał daleko większe rozmiary.

Nie posiadamy, niestety, dokładnych wiadomości o działalności wszystkich koncesjonowanych Towarzystw Parcelacyjnych i o postępach parcelacji, dokonywanej przez samych właścicieli ziemskich. Możemy jednak podzielić się z czytelnikami danemi o ilości rozparcelowanej w roku bieżącym ziemi przez najpoważniejszy organ parcelacyjny, a mianowicie przez Oddział Łucki Wydziału Parcelacyjnego w Warszawie, który rozpoczął swoją działalność w kwietniu 1921 r.

Przedewszystkiem parę słów informacji o samej instytucji. Wydział Parcelacyjny Związku Ziemian w Warszawie jest instytucją społeczną, działającą w myśl pewnych zasad i nakazów polskiego interesu państwowego na kresach. Przy Oddziale Łuckim, jak i przy wszystkich innych oddziałach Wydziału Parcelacyjnego, zasiada Rada Parcelacyjna, która rozpatruje każdą pozycję tak ze strony technicznej, jak również i pod względami narodowo-społecznymi.

Rada czuwa nad tem, aby zapobiedz wszelkiej spekulacji ziemią, aby koloniści byli rolnikami i aby, nabywając ziemię na kresach, sprzedawali w Polsce swoje osady, przez co zmniejsza się głód ziemi w Kongresówce. Zwykle pozostawia się na każdym kolonizowanym folwarku przynajmniej $2^1/_2$ morga ziemi na szkołę i uwzględnia się sprzedaż ziemi na warunkach ulgowych dawnej służbie folwarcznej.

W cyfrach działalność Oddziału Łuckiego Wydziału Parcelacyjnego Związku Ziemian w Warszawie przedstawia się, jak niżej:

W okresie od 1 maja do 1 grudnia 1921 r. Oddział Łucki rozparcelował: 18 folwarków obszaru 6216 morgów nowopolskich, za sumę mk. 173,296,125. Średnio za 1 mórg płacono 27880 marek. W ostatnich miesiącach płacono za ziemię średnio po 60,000 za mórg, za najlepsze około 80,000.

Szczegółowo rozparcelowano:

w pow. Dubieńskim . . .	8 fol.—	obsz.	3069 m.
„ „ Horochowskim. .	4 „	„	1564 „
„ „ Krzemienieckim .	1 „	„	208 „
„ „ Łuckim	5 „	„	1375 „

Z rozparcelowanej ziemi 77% przeszło w ręce polskie, a 23% w ręce ludu ukraińskiego.

K. W.

Odezwa.

Społeczeństwo całe na kresach Wołyńskich z najżywszem odczuciem śledziło przebieg sprawy Górnego Śląska i z wielką ofiarnością składało swój grosz na potrzeby Komitetu Górnośląskiego, który kierował akcją o odzyskanie tej prastarej dzielnicy Piastowskiej, tego najbogatszego kawałka ziemi naszej, kryjącego w swem wnętrzu nieprzebrane skarby ciał kopalnych i podstawę naszego ekonomicznego odrodzenia.

A gdy już zwycięstwo nasze, choć częściowe tylko, zostało obwieszczone, grono wdzięcznych kresowców, a mianowicie sądowników w Łucku, zainicjowało zbiórkę ofiar na zakup na Śląsku kawałka tej odzyskanej ziemi dla Wojciecha Korfantego, jednego z najzasłużeńszych działaczów, który z niezłomną energją Ziemi Śląskiej bronił, przez co znakomicie całemu Narodowi się zasłużył.

W №№ 8 i 11 „Głosu Wołyńskiego" ogłosiliśmy szczegółową listę składek, zainicjowanych przez szanowne grono sądowników i prawników w Łucku.

Obecnie wzywamy szerszy ogół społeczeństwa polskiego na kresach Wołyńskich, aby poszło w ślady inicjatorów i składało ofiary na tak bardzo zasłużony dar dla Wojciecha Korfantego.

Redakcja.

Kronika życia wołyńskiego.

Obowiązek świąteczny.

Zbliża się coroczna „Gwiazdka". Uśmiech radości i zadowolenia zajaśnieje na naszych obliczach. W gronie najbliższych i ukochanych spędzimy mile i wesoło dzień Narodzenia Pana, składając sobie wzajemnie życzenia i ciesząc się podarkami, otrzymanemi zwyczajem tradycji.

Wewnętrzne jednak nasze zadowolenie i radość niechaj nie dadzą nam zapomnieć o tysiącach nieszczęśliwych naszych repatrjantów—o rodakach, powracających z okrutnej Bolszewji. Ci nasi rodacy przybyli wreszcie do Ziemi Ojczystej po tylu latach tułaczki i po okropnych przeżyciach. Nie uraduje ich tu dzisiaj ciepło rodzinne, ani tradycja uroczystej Wigilji, ani święto Bożego Narodzenia. Wszak brak im przytułku ciepłego, a głód wszechwładnie ogarnia całe rzesze tych biedaków!

Nie szczędźmy i dla nich podarków świątecznych! Wszak i oni są blizcy sercom naszym! Pośpieszmy im z ofiarną pomocą! A wdzięczność tych mas tysięcznych — odczują serca nasze dobroczynne.

Wszelkie ofiary, datki i sumy pieniężne przyjmuje „dla Repatrjantów" Administracja „Głosu Wołyńskiego", ul. Jagiellońska 60, oraz Wołyński Wojewódzki Komitet Doraźnej Pomocy dla Repatrjantów, w gmachu Województwa w Łucku.

Okazana przez ofiarną pomoc pamięć o repatrjantach zwalnia wszystkich łaskawych ofiarodawców od wizyt świątecznych.

Nazwiska ofiarodawców umieścimy w najbliższych numerach „Głosu Wołyńskiego".

Komitet Pom. Repatrjantom.

Dar urzędników państwowych.

Koledzy i Koleżanki!

Wołyński Wojewódzki Komitet Doraźnej Pomocy Repatrjantom, powstały z inicjatywy urzędników państwowych i w znacznej części przez nich zorganizowany, rozwinął już wszechstronną działalność, ale każdy dzień przynosi nowe potrzeby i wskazuje, że pomoc Komitetu nie wszędzie jeszcze dotarła.

Żeby wszystkim zadaniom sprostać, Komitet musi mieć zapewnioną obok współpracy pojedyńczych osób i organizacji jaknajwiększą ilość środków w pieniądzach, produktach spożywczych i odzieży.

Choć sami posiadamy niewiele, choć z powodu zbliżających się świąt zwiększone będą nasze wydatki — podzielmy się jednak i tem co mamy z przybywającymi pod opiekę Komitetu repatrjantami, przeznaczając dla nich *jeden dzień pracy*.

Niech skromne święta nasze rozjaśni poczucie spełnionego wobec najnieszczęśliwszych obowiązku, niech brak na naszym stole jakiegoś świątecznego przysmaku zapewni im choć kawałek chleba i kubek gorącej herbaty a dzieci ich niech będą ogrzane i syte.

Pieniądze z „dnia pracy“, zebrane w każdym urzędzie jeszcze przed świętami, proponujemy przekazać niezwłocznie Prezydjum Komitetu na ręce P. Wojewodziny Dworakowskiej (gmach Urzędu Wojewódzkiego)—najlepiej za pośrednictwem wydelegowanej przez poszególną grupę urzędników (urząd) osoby, a z miejscowości dalszych — pocztą.

Urzędnicy Woł. Urzędu Wojew.

Na repatrjantów.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, w sali Województwa, o g. 5-ej p.p., odbędzie się podwieczorek, którego organizacją zajmuje się sekcja dochodów niestałych przy Komitecie Pomocy Repatrjantom ze Wschodu.

Na czele sekcji stoi p. Wojewodzina Dworakowska. Organizatorki podwieczorku nie wątpią, że wszyscy zaproszeni goście pośpieszą, aby złożyć swoje ofiary na cel nieszczęśliwych repatrjantów.

Podwieczorek będzie urozmaicony popisem muzykalno-wokalnym, organizowanym przez p. Ursyn-Zamarajewową, a ciasta świąteczne dostarczą wszystkie gospodynie.

Na ten sam cel, w ostatnich dniach grudnia, odbędzie się koncert znanego wirtuoza i kompozytora, p. Aleksandra Wielhorskiego, uproszonego o danie koncertu przez p. Dworakowską.

Zmiana Starosty.

Starosta Łucki, p. Radosław Spława-Neyman, opuszcza Łuck, przenosząc się na stanowisko Starosty w Równem. Przedstawiciele miejscowego społeczeństwa w ubiegłą środę żegnali zasłużonego administratora zbiorową ucztą, na której wygłoszono szereg toastów, podnoszących wielki takt, sprężystość, gorliwość i uprzejmość ustępującego przedstawiciela naszej administracji.

Następcą p. Neymana w Łucku będzie p. Podoski, dotychczasowy Starosta w Lubomlu.

W sprawie samorządu.

W Wołyńskim Urzędzie Wojewódzkim odbył się trzydniowy Zjazd referentów samorządowych ze wszystkich starostw Wołynia. Przewodniczył obradom naczelnik Wydziału Samorządowego w Wołyńskim Urzędzie Wojewódzkim, p. Jaworowski.

Omawiano szeroko sprawy samorządu gminnego. Uchwalono przyśpieszenie wprowadzenia na Wołyń samorządu miejskiego i samorządu powiatowego. Wypowiedziano się stanowczo przeciw projektowanemu wprowadzeniu tymczasowych Komitetów Gospodarczych powiatowych, gdyż taki surogat samorządu powiatowego byłby jedynie szkodliwym i nie osiągnął by tych doniosłych celów, jakie mają przed sobą Sejmiki powiatowe.

Projekt Sejmików wojewódzkich rozpatrywany jest obecnie w Radzie Ministrów. Projekt Samorządu wojewódzkiego wejdzie pod obrady Sejmu podobno zaraz po ferjach świątecznych. Domagają się tego głównie względy na Wielkopolskę, Pomorze i Galicję Wschodnią. Jednocześnie wszakże Samorząd wojewódzki ogarnie całą Rzeczpospolitą, a więc i Kresy Wschodnie. Śląsk Górny wraz ze Śląskiem Cieszyńskim posiada już, jak wiadomo, ustawę autonomiczną, uchwaloną przez Sejm.

W dn. 18 i 19 b. m. odbył się w Warszawie Zjazd Wojewodów z całej Rzeczypospolitej, na którym sprawa samorządowa była szczególniej omawiana.

Z Komitetu Pomocy Rolnej.

Dnia 16 b. m. odbyło się w Łucku szóste z kolei posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Rolnej, na którem rozpatrzono 50 podań o pomoc w postaci kredytu gotówką na kupno inwentarzy i na uruchomienie gospodarstwa. Odrzucono 4 podania, przyznano 46 pożyczek na ogólną sumę 15.500.000 mk. Maksymalna pożyczka wyniosła 1.200.000 mk., minimalna—50.000 mk.

Podług powiatów przyznano powiatowi: Włodzimierskiemu—4 poż. na 2.800.000; Dubieńskiemu — 7 poż. na 3.700.000; Horochowskiemu — 2 poż. na 1.600.000; Kowelskiemu—20 poż. na 4.190.000; Łuckiemu—8 poż. na 2.030.000; Rówieńskiemu — 5 poż. na 1.180.000.

Łącznie z poprzedniemi sumami przyznano dotychczas w gotówce przeszło 40 miljonów pożyczek; prócz tego wydano zboża siewnego na kredyt za sumę około 75 miljonów, oraz dano na kredyt lub za gotówkę 11 pługów motorowych po cenach bardzo zniżonych. Komitety powiatowe udzieliły pożyczek na sumę 60 miljonów.

Zapewne, pomoc ta nie odpowiada kolosalnym potrzebom zrujnowanego rolnictwa na Wołyniu, w każdym jednak razie jest wielką pomocą ze strony skarbu.

Rada dla likwidacji demobilu wojskowego przy Ekspozyturze „Demat“ w Łucku.

Z polecenia p. Ministra Przemysłu i Handlu zostały powołane przy każdej okręgowej ekspozyturze „Dematu“ — Rady dla likwidacji demobilu wojskowego, działające na podstawie specjalnych instrukcji i mające kompetencje następujące:

1) opinjowanie o zgłoszonych ofertach na przetargi publiczne;

2) opinjowanie w sprawach detalicznej sprzedaży ze składów ekspozytury na zasadzie przetargów, w drodze oszacowania komisyjnego lub po cenie stawek zgóry ustalonych;

3) opinjowanie we wszystkich innych sprawach, wnoszonych na posiedzenie Rady przez kierownika ekspozytury „Dematu“.

Do Łuckiej Rady dla likwi-

dacji Demobilu wojskowego zostali powołani: kierownik ekspozytury Dematu w Łucku, kapitan Witold Peszyński; od M. S. Wojsk. — porucznik Józef Romański; od Województwa — naczelnik Wydziału Przem. i Handlu p. Wacław Sławiński; od Min. Skarbu — sekretarz Izby Skarbowej p. Stanisław Szwejkowski; od Kontroli Państw. — pp. Walery Ulanicki i Jan Swoboda; od przemysłu — p. Bolesław Świda-Stolarczyk; od rzemiosłu — p. Jan Konopacz i od rolnictwa — p. Karol Waligórski.

Z Towarzystwa Prawników i Ekonomistów.

Na ostatniem tygodniowem posiedzeniu Towarzystwa Prawników i Ekonomistów mecenas Majewski zapoznał dość licznie zebrane audytorjum członków i wprowadzonych gości z nową ustawą o podatku od spadków.

W bardzo gruntownie i rzeczowo opracowanym referacie referent uwypuklił wszystkie nowe czynniki, wprowadzone do ustawy obecnej w porównaniu ze starą ustawą rosyjską o podatku od spadków, jaka obowiązywała na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, oraz w formie poważnej krytyki podkreślił jej niewspółmierny radykalizm i zawiłość.

Podług nowej ustawy podatek spadkowy, zaczynający się, jak i dawniej, od normy 2% dochodzi w zależności od stopnia pokrewieństwa i wysokości spadku aż do 60%.

Zupełną nowość w naszej obecnej ustawie stanowi wprowadzenie do niej odpowiedzialności karnej za świadome ukrywanie wysokości odziedziczonego spadku, przekazanie całej procedury wymierzania i szacowania spadków władzom skarbowym z zupełnem wyeliminowaniem od tej sprawy władz sądowych, wreszcie, jako w swoim rodzaju osobliwość, rozciągnięcie ustawy na ziemiach kresowych cztery lata wstecz, t. j. aż od roku 1917.

W dyskusji, która po skończonym referacie wywiązała się, wzięli udział p. p. Zaściński, Ostromęcki i Waligórski, który zatrzymał się ze spełecznego punktu widzenia nad czynnikiem odpowiedzialności karnej w nowej ustawie spadkowej, utrzymując, że ustawodawcy nie powinni byli przy dzisiejszym poziomie umysłowym najszerszych mas ludowych wprowadzać do ustawy tego czynnika, mogącego mieć te skutki, że albo bardzo znaczny odsetek spadkobierców stanie przed kratkami sądowemi, albo też ta litera prawa pozostanie zupełnie martwą. Podkreślił też p. Waligórski i to, że wprowadzając odpowiedzialność karną, ustawodawcy tembardziej powinni byli kompetencję władzy, wymierzającej podatek spadkowy, pozostawić w ręku sądów.

Następnie po zakończonej dyskusji na temat referatu mecenasa Majewskiego, p. Ostromęcki opowiedział zebranym „przegląd tygodniowy spraw wołyńskich“, który właściwie był przeglądem najważniejszych spraw z życia społecznego w Łucku, a mianowicie: utworzenia się Wołyńskiego Komitetu Doraźnej Pomocy dla repatrjantów, zamknięcia klas równoległych w polskiem gimnazjum łuckiem z powodu braku lokalu, uroczystości otwarcia Uniwersytetu Powszechnego w Łucku, oraz zawiązania się Towarzystwa polityczno-społecznego „Zjednoczenie Wołyńskie“.

Ze Zjazdu burmistrzów.

Drugi Zjazd Burmistrzów miast Wołynia, który odbył się w Łucku, uchwalił co następuje:

1) W sprawie pomocy repatrjantom: Miasta powinny przyjść z jaknajszerszą akcją pomocniczą, czy to w postaci gotówki, czy w postaci doraźnej pomocy na miejscu. Wobec braku funduszów w kasach miejskich, należy zarządzić dobrowolną składkę od wszystkich obywateli danego miasta, urządzić loterję przy Magistracie wspólnie z miejscowem społeczeństwem, ustalić specjalne nalepki i t. d. Część zebranych tą drogą pieniędzy używać na zaspokojenie potrzeb repatrjantów w każdem poszczególnem mieście, a część przekazywać Komitetowi Głównemu w Łucku.

2) W sprawie ochrony lokatorów i rekwizycji mieszkań: Wobec tego, że ustawa o ochronie lokatorów, jak również ustawa o lokalach wydana przez b. Zarząd Ziem Wschodnich, nie odpowiada warunkom życia i jest poniekąd jednostronną, należy prosić odnośne władze o poczynienie starań, by jak jedna, tak i druga zostały zniesione(?) i o przekazanie wszelkich sporów i zatargów między właścicielami nieruchomości a lokatorami, jak również między dzierżawcami lokali a sublokatorami—Komisjom Rozjemczym, dla których należy stworzyć specjalną ustawę. Komisje Rozjemcze powinny się składać z przedstawicieli: sądownictwa, administracji i magistratów, oraz z dwóch lub trzech przedstawicieli nieruchomosci i dwóch lub trzech przedstawicieli lokatorów. Wyżej wskazane Komisje, zdaniem Zjazdu, będą bardziej odpowiadały obecnym wymaganiom życia i sprawiedliwiej normowały wzajemny stosunek między właścicielami nieruchomości a lokatorami.

W sprawie rekwizycji mieszkań na urzędy i dla urzędników, również jest pożądanem, by wysokość komornego ustalały Komisje Rozjemcze. W celu rozwoju miast, rozwoju handlu i przemysłu, a również dla stworzenia w miastach normalniejszych warunków mieszkaniowych, należy rekwizycje stosować jaknajoględniej i prosić odnośne władze o jaknajrychlejsze odrestaurowanie budynków rządowych, uzyskanie koszar wojskowych na rozlokowanie urzędów i urzędników i natychmiastowe rozpoczęcie budowy gmachów rządowych. Zachęcać też trzeba ludność do budowy i restauracji zrujnowanych domów, stosując w tym wypadku wszelkie możliwe ulgi.

3) W sprawie podatków miejskich mają być przygotowane referaty na następny Zjazd burmistrzów.

4) Projekt przyłączenia miast Wołynia do Związku Miast Polskich w Warszawie — został jednogłośnie przyjęty.

5) Postanowiono wybrać stały Zarząd Zjazdów Burmistrzów miast Wołynia. Na prezesa powołano p. Jana Suszyńskiego, burmistrza m. Łucka.

Rozpatrzywszy jeszcze kilka drobniejszych spraw gospodarki miejskiej, Zjazd zamknięto.

Następny Zjazd ma się odbyć w m. Łucku w styczniu lub lutym 1922 roku.

Z Polskiego T-wa Czerwonego Krzyża.

W niedzielę, d. 11 b. m. odbyło się w Łucku zebranie członków Komitetu Południowo-Wschodniego Okręgu Polskiego T-stwa Czerwonego Krzyża, na którem dokonano wyborów do Zarządu Okręgu na rok 1921/22.

Wybory dały następujący wynik:

Na prezesa Zarządu Okręgu Południowo-Wschodniego powołano p. Emilję Waligórską, na wice-prezesów — p. Celestynę

Czas odnowić przedpłatę na rok 1922.

Gutowską i J. Suszyńskiego; na skarbnika — inżyniera Fedorowicza; na sekretarza—ks. dziekana Tuszyńskiego. Szóstym członkiem Zarządu został Dr. Fr. Miłaszewski.

Na stanowisku dyrektora Zarządu i szefa sanitarnego pozostał nadal Dr. L. Radwański.

Od Straży Kresowej.

Otrzymaliśmy list następującej treści:

„Wobec pojawienia się w ostatnich czasach w szeregu pism wzmianek, które identyfikują t. zw. Rady Ludowe Wschodnich Województw z T-wem Straży Kresowej, Sekretarjat Generalny T-wa Straży Kresowej raz jeszcze prostuje powyższe i prosi o umieszczenie następującego oświadczenia:

T-wo Straży Kresowej, prowadząc w momencie wojny pracę o charakterze plebiscytowym, współdziałało z Radami Ludowemi, które jako reprezentacja szerokich mas ludności kresów niejednokrotnie wyrażały wolę należenia kraju tego do Polski. Z momentem ustalenia granic Rzplitej, z chwilą gdy Rady Ludowe zajęły się sprawami wewnętrznego życia politycznego, T-wo Straży Kresowej przestało brać udział w pracach Rad Ludowych. Od kwietnia r. b., od ratyfikacji Traktatu Ryskiego, niema też między niemi żadnego związku. Pracę swą w dziedzinie wydawniczej, oświatowej, gospodarczej i t. p. Tow. prowadzi za pośrednictwem Kół, istniejących we wszystkich miastach na kresach".

Proces o pogrom Żydów.

W wydziale karnym Wołyńskiego Sądu Okręgowego w Łucku toczył się w d. 20 i 21 b. m. wielki proces o pogrom Żydów, dokonany we wrześniu 1920 r., w miejscowościach Krymno, Lubochin i Jarewiszcze w pow. Kowelskim.

O pogrom oskarżona była grupa miejscowych włościan, a mianowicie: Adam Kowalczuk, Wasyl Bury, Wasyl Kisluk vel Hołubko, Andrej Tusiuk, Wakuła Sech, Wasyl Paszkuda, Terentij Paszkuda, Kuźma Paszkuda, Foma Tyszczuk, Semen Kowalczuk i Herasim Tusiuk.

W okolicach Krymna, we wrześniu 1920 roku, przebywały oddziały gen. Bułak-Bałachowicza. Gdy oddziały te, w pościgu za bolszewikami, posunęły się dalej na Wschód, gen. Bułak-Bałachowicz mianował komendantem wojskowym w Krymnie miejscowego włościanina Adama Kowalczuka i zlecił mu sformowanie milicji z pośród miejscowych chłopów, uzbroiwszy ich wszystkich w karabiny. Ta to właśnie „milicja" przez cały tydzień pastwiła się najokrutniej nad żydowską ludnością Krymna, Lubochina i Jarewiszcz, grabiąc i mordując mężczyzn, kobiety i dzieci żydowskie.

Gdy nadeszły oddziały regularnej Armji Polskiej i gdy grabieże, gwałty, mordy i zabójstwa „bałachowców" wyszły na jaw, — polskie władze wojskowe natychmiast przystąpiły do energicznego śledztwa i zaaresztowały zbrodniczych członków „milicji" Krymnowskiej.

Szczegóły mordów i pogromów, dokonanych przez szajkę Adama Kowalczuka, są wprost okropne. Podamy je obszerniej w numerze następnym „Głosu Wołyńskiego". Tutaj dodamy tylko, że oskarżeni są bardzo młodymi ludźmi od 19 do 30 lat wieku. Sam „komendant" Adam Kowalczuk, który według aktu oskarżenia osobiście znęcał się nad bezbronnymi Żydami i osobiście mordował, był 22-letnim młodzieńcem. Umarł on tydzień temu w więzieniu, a przeto nie zasiadł na ławie oskarżonych.

Wobec śmierci głównego prowodyra, wyrok Sądu Okręgowego wypadł stosunkowo łagodnie. Skazano Wasyla Kisluka, Fomę Tyszczuka, Semena Kowalczuka i Wasyla Burę na 3 lata więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i z uwzględnieniem amnestji. Pozostałych oskarżonych, wobec braku dowodów, uniewinniono.

Nasze koleje.

Radomska Dyrekcja Kolejowa uwzględniła wprawdzie dużo skarg obywatelskich i wprowadziła już znaczne ulepszenia w rozkładzie jazdy, zarówno w komunikacji lokalnej, jak i bezpośredniej z Warszawą (kurjer łucko-rówieńsko-warszawski), lecz dotąd po-macoszemu traktuje specjalnie wojewódzki Łuck, gdzie dworzec kolejowy jest w stanie harrendalnego zaniedbania, a pociąg między Łuckiem a Kiwercami chodzi gorzej, niż wszelkie kolejki podjazdowe. Postój w Kiwercach jest wciąż tak samo istną męczarnią!

Okropny jest zresztą stan wszystkich budynków stacyjnych na naszym Wołyniu, co z wiosną powinno być wzięte pod uwagę. Niech tu u nas na Wołyniu staną gustowne a obszerne drewniane budynki stacyjne, bo przecież drzewa budowlanego mamy bardzo dużo! Publiczność dzisiaj cierpi na stacjach wołyńskich okropne wprost niewygody.

———

OFIARY

Zamiast wizyt świątecznych i powinszowań noworocznych.

Złożono na wilję dla więźniów kapelanowi więzienia ks. Dziekanowi P. Tuszyńskiemu:

X. Biskup Dr. Ignacy Dubowski	5.000 m.
Mecenas A. Staniewicz	5.000 m.

Zamiast powinszowań noworocznych na Łuckie T-stwo Dobroczynności.

Wacław Popiel	5.000 m.
Karolowie Waligórscy	1.000 m.
Adamowie Waligórscy	500 m.
Dr. Pietkiewicz	1.000 m.
Aleksander Klimko	500 m.

Jan Peretjatkowicz. . . . 1.000 m.
Antoni i Irena Staniewiczowie . . . . 10.000 m.
Hulewicz Karol . . . . . 2.000 m.

Na „Gwiazdkę" w ochronkach pozostających pod zarządem Łuckiej Rady Opieki Społecznej.

X. Biskup Dr. Ignacy Dubowski złożył Zarządowi R. O. S.. . . . . 5.000 m.
Dr. Pietkiewicz z żoną . . 1.000 m.

Pracownicy cukierni Rozaliniego:

Cezary Rozalini . . . . . 2.000 m.
Piotr Narzymski. . . . . 1.000 m.
Roman Urbański . . . . 1.000 m.
R. Lipniewska . . . . . 500 m.
Józef Ejchman . . . . . 500 m.
Józef Kowalski . . . . . 500 m.
Bronisława Byczyńska . . 500 m.
Aleksandra Łukowska . . 500 m.
Nazar Borej . . . . 500 m.

Na Bursę Polskiej Macierzy Szkolnej w Łucku.

Wacław Popiel . . . . . 5.000 m.
Karolowie Waligórscy . . 2.000 m.

Na dar narodowy dla Wojciecha Korfantego.

Jan Peretjatkowicz . . . 1.000 m.

Korespondencje.

Z Równego.

Na wzór Łucka, powstaje w Równem instytucja pierwszorzędnego na kresach znaczenia — polski Uniwersytet Powszechny. Sprawą tą zajęło się już grono miejscowej inteligencji, z mecenasem Skokowskim na czele. Uniwersytet Powszechny będzie tu miał niezawodnie wielkie powodzenie.

W dniu 17 grudnia r. b. odbył się w Równem, pod przewodnictwem p. S. Kapuścińskiego, roczny Zjazd Wydziałów Wykonawczych Rad Ludowych Ziemi Wołyńskiej. Po sprawozdaniu z działalności Naczelnej Rady Ludowej i referacie politycznym, oraz po przedyskutowaniu najważniejszych spraw politycznych, organizacyjnych i finansowych, Zjazd uchwalił szereg rezolucji.

W d. 18 grudnia odbył się w Równem Wołyński Zjazd Ludowy, złożony z delegatów Kół gminnych wołyńskich. Na Zjazd przybyło przeszło 200 członków Rad Ludowych. Na przewodniczącego powołano p. Leonarda Miączyńskiego, przewodniczącego Rówieńskiej Rady Ludowej. Do prezydjum zaproszono pp.: Kopijkowskiego i Kubickiego z Równego, Liniewicza z Sarn, Oliwę z Łucka, Trohimluka z Krzemieńca i Klimowicza z Kowla. Sprawozdanie z prac Związku Rad Ludowych i Rady Naczelnej wygłosił p. S. Kapuściński, prezes Związku. Referat polityczny, zawierający przegląd wydarzeń w polityce zagranicznej i polskiej, wygłosił p. Zygmunt Kubicki z Równego. Po referacie otwarta została dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu mówców ze wszystkich powiatów Wołynia.

Zjazd stwierdził, iż Rady Ludowe, nie mające już dziś łączności ze Strażą Kresową, stały się ludowem stronnictwem politycznem na kresach wschodnich i przygotowują się energicznie do akcji wyborczej do Sejmu.

Ministerstwo Kolei zarządziło wysłanie do Równego znacznej ilości wagonów opalanych. Równocześnie, po porozumieniu się z Ministerjum Spraw Wojskowych i głównym Zarządem Polskiego Czerwonego Krzyża przysłano tu kilka pociągów sanitarnych.

Władze odnośne dołożą wszelkich starań, ażeby wszyscy repatrjanci, znajdujący się obecnie w Równem, zostali jeszcze przed świętami przewiezieni do kraju. W tym celu przybyło tu kilku wyższych urzędników.

Z Dubna.

W dniu 10-ym b. m. zgromadzeni w Dubnie miejski Komitet Gospodarczy, zarząd Magistratu, duchowieństwo i obywatele powiatu Dubieńskiego, bez różnicy wyznania i narodowości, przesłali Prezesowi Tymczasowej Komisji Rządzącej w Wilnie telegram, ujęty w następujące wyrazy:

„Przesyłamy naszym współrodakom wileńskim najserdeczniejsze pozdrowienia i jesteśmy pełni głębokiej i niezłomnej wiary, że Wilno, prastary gród polski, stanie się znowu częścią naszej odradzającej się Ojczyzny".

Prezes T. K. R. p. Meysztowicz podziękował w serdecznych słowach za tę depeszę.

Z Ołyki.

Prastara Kolegjata tutejsza doczeka się nareszcie odnowienia. Oto Ministerstwo Sztuki i Kultury przyznało 1.000.000 mk. Kolegjacie w Ołyce na jej odnowienie i restaurację znajdujących się w niej zabytków historycznych.

Ze Zdołbunowa.

Między przedstawicielami Radomskiej Dyrekcji Kolejowej a reprezentantami kolei sowieckich została zawarta umowa, określająca wzajemne stosunki transportu towarowego. Ustanowiono, że punktami przeładowania mają być z naszej strony Zdołbunowo, ze strony zaś ukraińskiej Szepetówka.

Przeładowanie wagonów ma się odbywać na koszt obu rządów.

Z za kordonu.

Bolszewicy wznowili terror.

Związek Inteligencji Pracującej z Rusi otrzymał alarmujące doniesienia o wznowieniu przez bolszewików masowego teroru przeciw Polakom, którzy jeszcze pozostają w Sowdepji.

Doniesienia te brzmią:

W Sławucie aresztowano kilkudziesięciu Polaków i wywieziono w głąb Rosji.

W Szepietówce aresztowani — to wszyscy Polacy, zarówno mężczyzni jak i kobiety, a dzieci pozostawiono na łasce losu. Z aresztowanych w Szepietówce, Henryk Załuski skazany na śmierć i podobno rozstrzelany, Bronisław Karpowicz, buchalter fabryki cukru, męczony w ćzrezwyczajce Szepietowskiej (wybita szczęka), wywieziony do Żytomierza, żona zaś jego Wanda Karpowiczowa skazana została na śmierć, lecz z powodu zapadnięcia na tyfus, wyrok do czasu odłożono—dzieci ich bez żadnej opieki błąkają się na ulicach, obdarte i głodne. Rozstrzelano również w Szepietówce córkę jednego z rzemieślników, nazwiskiem Berezowska.

W Kłębówce pod Zasławiem aresztowano i wywieziono dyrektora cukrowni Władysława Zajdlicza.

W Antoninach zamordowano dozorcę robót Józefa Łozińskiego, aresztowano Teofila Górskiego, kierownika gospodarstwa rybnego. Są wiadomości, że aresztowano tam również wielu innych pracowników.

Zemsta bolszewicka.

Organ rządu ukraińskiego, charkówskie *„Izwiestja"*, donoszą, że w zeszłym miesiącu rozstrzelano w jednym tylko dniu 216 zakładników ukraińskich, wziętych przez cofające się wojsko czerwone. W „Izwiestjach" wyraźnie zaznaczono, że rozstrzelanie nastąpiło jako odwet za wymordowanie przez powstańców szeregu urzędników sowieckich.

40-lecie Sadowśkiego.

W d. 19 grudnia r. b. cały naród ukraiński obchodził 40-letni jubileusz Mykoły Sadowśkiego, znakomitego aktora i działacza narodowego.

M. Sadowśkij należy do twórców narodowego teatru ukraińskiego, wspólnie z Kropiwnićkim, Zańkowiecką, Staryckim, Zatyrkiewiczową, Borysohlibską, Saksahańskim i Karpienko-Karym. Przed laty 40-stu, nie bacząc na straszny ucisk carskiego rządu, pracował gorliwie nad rozwojem sceny ukraińskiej, rodzimej mowy i rodzimej literatury dramatycznej.

Jubileusz swój obchodził znakomity artysta w Użhorodzie na Rusi Podkarpackiej.

OGŁOSZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku, na zasadzie art. 147 Ustawy Hipotecznej dla Ziem Wschodnich (Dziennik Urzędowy Z. C. Z. W. Nr. 18/1919 r.), ogłasza, że niżej wyszczególnione nieruchomości wywołane zostały do pierwiastkowej regulacji hipotecznej w terminach następujących:

3 stycznia 1922 roku.

Nieruchomość dziedziczno-czynszowa w m. Kowlu, na rogu ulic Dużej-Więziennej i Pomnikowej, przestrzeni 256 sąż. kw., nabyta przez Dwoslę Gejer od Marji Bogojawleńskiej.

Nieruchomość dziedziczno-czynszowa w m. Kowlu, przy ul. Dużej-Więziennej, przestrzeni 479,9 sąż. kw. nabyta przez Kissela Wajca i Sruła Rajchsztula od Marji Bogojawleńskiej.

10 stycznia 1922 roku.

Nieruchomość przy wsi Małej Gorence, pow. Krzemienieckiego, przestrzeni 13 dz. 1125 sąż. kw., nabyta przez Efrema Bilenko i Alfreda Songina od Aleksandry Szmidt.

Nieruchomość na przedmieściu m. Dubna Surmicze (Nowe-Miasto), — przestrzeni 325,8 sąż. kw., nabyta przez Aristaklesa Chorssandżansa od hr. Elżbiety Szuwałowej.

Nieruchomość w m. Włodzimierzu, na rogu ulic Rybnej i Małej-Łuckiej, przestrzeni: długości 10 metr. i szerokości 5 metr., należąca do Małki Gildwarg, wywołuje się na żądanie Chaima Menskiera.

Nieruchomość przy wsi Berestowcu, pow. Rówieńskiego, przestrzeni 21 dz. 1867 sąż. nabyta przez Filipa Czykuna, Józefa Androszczyka i Augusta Dalmana od Marji Madejskiej.

Nieruchomość wieczysto-czynszowa w m. Równem przy ul. Szosowej, przestrzeni 313 sąż. kw., należąca do Ziskina-Gersza i Etli Likworników.

Dobra ziemskie Police, pow. Łuckiego, przestrzeni 2514 dz. 2072 sąż. należące do Wiktora, Lidji i Borysa Czekmarowych, Marji Turkulewicz, Aleksandry Kandyba, Heleny Niekraszewicz i Mikołaja Annienskiego.

17 stycznia 1922 roku.

Majątek ziemski przy wsi Przewały, pow. Włodzimierskiego, przestrzeni 577 dz. 1232 sąż. kw., nabyty przez Tadeusza Dworakowskiego od Marji Dworakowskiej.

Folwark „Marjanówka", przy wsi Rydomel, pow. Krzemienieckiego, przestrzeni 70 dz. 140 sąż., nabyty przez Kuźmę i Jana Lewandowskich, Annę Storożukową i innych od Stefana Filipowskiego.

Nieruchomość w m. Krzemieńcu, przy ul. Górnej, przestrzeni 36 sąż. 2 arsz. kw., nabyta przez Mejera-Kopiela i Chanę Korinowych od Sosi Gincberg.

24 stycznia 1922 roku.

Nieruchomość w m. Krzemieńcu przy Dubieńskich rogatkach przestrzeni 15 dz., nabyta przez Jana von-Bülowa, Zygmunta hr. Grocholskiego, Franciszka Dorożyńskiego i Marję Wilkoszewską od Zygmunta Wilkoszewskiego.

Nieruchomość przy wsi Radoszynie, pow. Kowelskiego, przestrzeni 13 dz. nabyta przez Antoniego Żabiuka od Heleny Kowalskiej.

Dobra ziemskie Hałuzja II pow. Sarneńskiego (dawniej Łuckiego) — przestrzeni 2234 dz. 342 sąż., należące do Marji Rat'kowej-Różnowowej.

Nieruchomość dziedziczno-czynszowa w m. Kowlu, przy ul. Nowo-Kolejowej, przestrzeni 107,65 sąż. kw., nabyta przez Matesa i Jankiela-Mejera Broderów, od Abrama-Josela Zisbłat.

Nieruchomość dziedziczno-czynszowa w m. Kowlu przy ul. Wązkiej — (dawniej uroczysko „Mokre") przestrzeni 79,6 sąż. kw., nabyta przez Jowela i Fejgę-Blumę Lejdermanów od Anastazji Poliszukowej.

Majątek ziemski przy wsi Borki, pow. Krzemienieckiego, przestrzeni około 1000 dz., należący do Bazylego Mielnikowa.

31 stycznia 1922 roku.

Nieruchomość w m. Łucku przy ul. Generalskiej przestrzeni 511 sąż. i 2½ arsz. kw., należąca do Wiery Kononowej.

Majątek ziemski przy wsi Ujeżdżcach, pow. Dubieńskiego, przestrzeni 258 dz. 2331 sąż., należący do Marji Vacqueret i Leonji Taczanowskiej, urodzonych Wierzbickich.

3 marca 1922 roku.

Dobra ziemskie Kissorycze, pow. Sarneńskiego (dawniej Owruckiego) — przestrzeni 5142 dz. 2366 sąż. kw., należące do Bera Towbina i Awruma Kelbera.

10 marca 1922 roku.

Majątek ziemski pod nazwą „Chwost" przy wsi Kissorycze, pow. Sarnenskiego (dawniej Owruckiego), przestrzeni 162 dz. 583 sąż. kw., nabyty w drodze darowizny przez Marję, Jerzego, Bazylego, Zinaidę, Walentynę, Konstantego i Aleksandra Anikinych od Heleny Połowcewowej i baronowej Marji Frederiks-Marszli.

14 marca 1922 roku.

Majątek ziemski przy wsi Stadniki, pow. Rówieńskiego, (dawniej Ostrogskiego), przestrzeni 608 dz. 42 sąż., należący do Jadwigi Mogilnickiej.

Nieruchomość przy m. Zdołbunowie, pow. Rówieńskiego, (dawniej Ostrogskiego) pod nazwą „Cementownia w Zdołbunowie Towarzystwa Akcyjnego Fabryki Portland-Cementu Wołyń", przestrzeni 27 dz. 1640,68 sąż., należąca do pomienionego Towarzystwa.

Osoby interesowane winny się stawić w terminach powyższych, o godz. 10 rano do Kanselarji Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Łucku, z dowodami swych praw, osobiście lub przez osoby urzędownie i szczególnie upoważnione, pod skutkami z art. 153 pkmienionej Ustawy Hipotecznej.

(—) *A. Sioma.*
Pisarz Hipoteczny.

OGŁOSZENIE.

Wydzia Hipoteczny Sądu Okręgowego w Łucku obwieszcza, że po zmarłym Janie Hennebergu, synie Ludwika, właścicielu działki ziemi, przestrzeni 18 dziesięcin 1345 sąż. kw., z dóbr Jabłonne, gminy Bereżeńskiej, pow. Rówieńskiego, otwarte zostało postępowanie spadkowe, którego termin zamknięcia wyznaczony został na dzień 20 czerwca 1922 r. w Kancelarji Hipotecznej Sądu Okręgowego w Łucku.

(—) *A. Sioma.*
Pisarz Hipoteczny.

148—1—1

Podziękowanie.

Dom Handlowy Henryk MULARSKI w Łucku niniejszym wyraża słowa podzięki i uznania Towarzystwu Wzajemnych Ubezpieczeń od ognia i gradobicia w Poznaniu „**Vesta**“ w osobie zarządzającego Oddziałem W-go Zwolińskiego w Łucku, za bezstronne przeprowadzenie likwidacji pożaru, jaki wydarzył się 8 października r. b. w składach naszego siana około stacji Perespa i prędkie wypłacenie odszkodowania.

140—1—1

PRENUMERATA wynosi: miesięcznie 170 mk., kwartalnie 500 mk., numer pojedyńczy 50 mk.

OGŁOSZENIA przed tekstem: cała stronica 30.000 mk., pół. stron. 15.000 mk., trzecia część stron. 10.000 mk., ćwierć stron. 7.500 mk., ósemka 3.750 mk., szesnastka 1.875 mk.; po tekscie: cała stronica 15.000 mk., pół stron. 7.500 mk., trzecia część stron. 5.000 mk., ćwierć stron. 3.750 mk., ósemka 1.875 mk., szesnastka 940 mk.; w tekście: cała stronica 45.000 mk., pół stron. 22.500 mk. i t. d. odpowiednio.

Dla firm cudzoziemskich ceny podwójne. Każda podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

DROBNE OGŁOSZENIA i komunikaty: po 10 mk. od każdego wyrazu.

Drukiem Spółki Akcyjnej Polskiego Towarzystwa Zakładów Drukarskich na Wołyniu („Poldruk“).

Redaktor-Wydawca *Karol Waligórski.*